

## Pragmatyka a lingwistyka normatywna

W obu dziedzinach wymienionych w tytule tego artykułu mamy do czynienia z pojęciem poprawności, które mimo że różnie rozumiane (po pierwsze jako stopień zgodności z normą, po drugie jako zasady poprawnego użycia języka), powoduje, że stopniowo zmienia się zakres pojęcia kultura języka, które wchłania coraz to nowe obszary, powodując pewien chaos myślowy w dziedzinie teorii, a w praktyce – dezorientację użytkowników języka, co z kolei w wielu wypadkach skutkuje naruszeniem normy. Dlatego też celem artykułu jest próba przedstawienia wpływów pragmatyki na lingwistykę normatywną i ustalenia obszarów na których te dziedziny łączą się ze sobą.

W ogólnej teorii znaków (semiotyce) wyodrębnia się trzy działy: semantykę, pragmatykę i syntaktykę, przy czym w logice mówi się o szczególnej roli wyrażań, czyli znaków tworzących język. Podstawą takiego podziału są stosunki, w których uczestniczą znaki, a w szczególności właśnie znaki językowe.

Pragmatyka opisuje stosunki zachodzące między znakami, a tymi, którzy te znaki nadają lub odbierają. Należą tutaj stosunki stwierdzania, rozumienia, komunikowania i in. Pragmatyka może być uprawiana jako jedna z nauk o ludzkim zachowaniu; posiada wówczas wiele zagadnień wspólnych z innymi naukami o zachowaniu, takimi jak psychologia, socjologia, historia kultury. Tak pojęta pragmatyka jest nauką empiryczną.

Cytuję tutaj hasło *semiotyka* z *Małej encyklopedii logiki* z 1970 roku, gdyż jest to jedna z wcześniejszych definicji pragmatyki na naszym gruncie.

Podobne informacje znajdujemy pod hasłem *pragmatyka*:  
dział semiotyki dotyczący stosunków między językiem a tymi, którzy się nim posługują. Takim stosunkiem jest komunikowanie, wyrażanie, rozumienie itp.<sup>1</sup>

W tych definicjach widać wyraźne odniesienie do języka, przy czym funkcje językowe są podane tylko przykładowo. Zainteresowanie kwestiami językowymi wynikało w dużym stopniu z

---

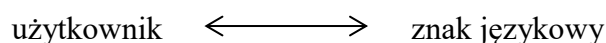
<sup>1</sup> *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław...1970.

kryzysu, w jakim znalazła się filozofia na przełomie XIX i XX wieku i zwrotowi ku tzw. filozofii języka potocznego<sup>2</sup>.

Pojęcie pragmatyki nie jest jednoznaczne. W jego zakresie mieści się bowiem i dziedzina badań, np.: *pragmatyka*, *pragmatyka filozoficzna*, *pragmatyka językoznawcza*, *pragmalingwistyka*, i przedmiot badań: *pragmatyka języka*, *pragmatyka językowa* rozumiany jako ‘zespół doświadczeń komunikacyjnych danej społeczności’<sup>3</sup> czy ‘język w działaniu’.

Wyjściowe i jednocześnie najwyraźniejsze założenia pragmatyki zostały sformułowane przez Charlsa Morrisa w latach trzydziestych ubiegłego wieku<sup>4</sup> i powtarzają się w wielu definicjach w których (podobnie jak w cytowanych wyżej) miałyby być ona „...działem semiotyki zajmującym się stosunkami, jakie zachodzą między znakami językowymi a ich użytkownikami”<sup>5</sup>.

Można to przedstawić na takim schemacie:



Stosunki, o których mowa, mają charakter obustronny: użytkownik języka posługuje się znakiem, kształtując go odpowiednio do sytuacji, znak językowy zaś jako element systemu językowego funkcjonującego we wspólnocie komunikatywnej na zasadzie konwencji oddziałuje na jej uczestników, kształtując ich sposób widzenia i rozumienia świata.

Pragmatyka miała być dyscypliną teoretyczną, w której zakres wchodziłyby różne aspekty użycia języka. Kazimierz Polański wymienia tu: komunikowanie, rozumienie, wyrażanie, motywacje psychologiczne mówiących, uwarunkowania społeczne komunikacji językowej, jednak podkreśla, że tak rozumiana nie rozwinęła się jako samodzielna dyscyplina, a obszary, o których mowa, zostały zagospodarowane przez psycholingwistykę i socjolingwistykę<sup>6</sup>.

To szerokie rozumienie pragmatyki próbowano zawężyć między innymi przez odniesienie jej tylko do badań związanych z użytkownikami języka, definiowano też pragmatykę jako naukę o performancji (o posługiwaniu się językiem) ze szczególnym naciskiem na sytuację, w jakiej zostaje

---

<sup>2</sup> Por. Na ten temat: Marie-Anne Paveau, Georges-Élia Sarfati, *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*, Kraków 2009, s. 242-244.

<sup>3</sup> *Wielkie teorie językoznawcze*, op. cit. s. 244-245.

<sup>4</sup> C. Morris, *Foundations of the theory of signs*, Chicago 1938.

<sup>5</sup> *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993.

<sup>6</sup> *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, op. cit.

użyty język<sup>7</sup>. Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku to czas (przynajmniej częściowego) jej identyfikowania z teorią aktów mowy<sup>8</sup>.

Uważam, że wyznaczenie granic pragmatyki (dotyczy to także granic między pragmatyką a semantyką), mimo że istnieją jej teoretyczne opracowania<sup>9</sup>, jest niemożliwe, gdyż jest ona interdyscyplinarną dziedziną, którą ciągle obserwujemy in statu nascendi, ważne natomiast jest to, że wiele jej elementów wchłonęło językoznawstwo, co w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku doprowadziło do powstania językoznawstwa pragmatycznego, które jednak trudno traktować jako autonomiczną dziedzinę badań, gdyż jej przedmiot zainteresowań obejmuje co najmniej kilka obszarów pogranicznych. Co więcej te obszary także nie są jednolite. Tak więc trudno nawet wyznaczyć obszar zainteresowań pragmatyki kognitywnej łączącej w sobie nauki o umyśle w tym psychologię z teorią komunikacji. W tym nurcie mieszczą się tacy badacze, jak np. Gilles Fauconnier badający aspekty budowy znaczenia w językach naturalnych<sup>10</sup> czy Dan Sperber i Deirdre Wilson z teorią relewancji<sup>11</sup>, według której interpretacja wypowiedzi wynika z procesów rozumienia i wnioskowania. Na poziomie rozumienia konieczne jest odkodowanie informacji, na podstawie znajomości kodu językowego – zrozumienie jej logicznej struktury, co miałyby się odbywać przy udziale istniejącego w naszym umyśle analizatora językowego. Wnioskowanie natomiast prowadzi do powiązania tych informacji z tym, co w danym kontekście relewantne, co z kolei umożliwia analizator gnostyczny<sup>12</sup>.

Według pierwotnych założeń pragmatyka stoi w opozycji do semantyki, a przynajmniej te dwie dziedziny są wyraźnie oddzielane, tymczasem na gruncie francuskim Jean-Claude Anscombe i Oswald Ducrot proponują ich integrację<sup>13</sup>, co powoduje, że sens wyrażen językowych należy rozumieć jako pewne kontinuum ustalane (negocjowane) w procesie komunikowania między nadawcą a adresatem wypowiedzi. (W odrębny sposób należałoby tu jednak traktować odbiorcę rozumianego jako tego, do kogo wypowiedź nie jest adresowana bezpośrednio<sup>14</sup>). Można by zatem mówić o komunikacyjnym rozumieniu pragmatyki, co właściwie leży u jej sedna, ponieważ niezależnie od definicji przedmiotu badań w jego centrum znajdują się zagadnienia związane z komunikatywną funkcją języka, na co zwraca się uwagę w cytowanych wyżej definicjach. Na

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Pragmatykę lingwistyczną z teorią aktów mowy utożsamiał np. J. Anusiewicz w artykule *Pragmatyka lingwistyczna a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 1986, zesz. 9-10, s. 622.

<sup>9</sup> Np.: Geoffrey Leech, *Principles of Pragmatics*, London, New York, 1983.

<sup>10</sup> Gilles Fauconnier, *Espaces mentaux. Aspects de la construction du sens dans les langues naturelles*, Paris 1984.

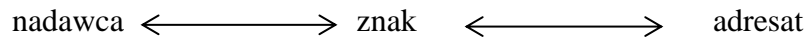
<sup>11</sup> D. Sperber, D. Wilson, *La pertinence. Communication et cognition*. Paris 1989.

<sup>12</sup> Por. E. Pachocińska, *Problemy współczesnej pragmatyki (w:) Język poza granicami języka*, red. A. Kilkiewicz, J. Dębowski, Olsztyn 2008, s. 108.

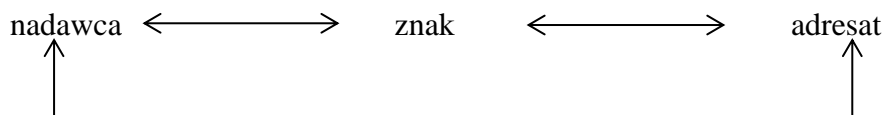
<sup>13</sup> Jan Claude Anscombe, Oswald Ducrot *L'Argumentation dans la langue*, Bruxelles 1997.

<sup>14</sup> Szerzej na ten temat: Marian Bugajski, *Odbiorca i adresat w procesie komunikacji (w:) Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2002, s. 75-90.

marginesie trzeba dodać, że jest to funkcja najoczywistsza, „...należy do stwierdzeń podstawowych, które wchodzą w skład fundamentów teorii języka”<sup>15</sup>. Z komunikacyjnego punktu widzenia użytkownik języka to nadawca i adresat, wobec czego najprostszy schemat komunikacyjny w ujęciu pragmatycznym musiałby tak wyglądać:



Nadawca komunikuje coś adresatowi za pomocą znaku funkcjonującego we wspólnocie na mocy konwencji, ale już sam wybór takiego, a nie innego znaku powoduje określenie horyzontu pojęciowego użytkownika języka. Znak dociera do adresata w określonej postaci, ale właściwe jego odczytanie wymaga znajomości konwencji. Tak więc na przykład w pewnych sytuacjach istnieje w języku polskim możliwość użycia formy adresatywnej *panie Marianie*, ale nadawca powinien wiedzieć, kiedy może z niej skorzystać, bo niewłaściwie użytą adresat może odrzucić. Sytuacja komunikacyjna wymaga obopólnej akceptacji znaku, trudno zatem mówić o „czystej” pragmatyce, bo uczestnicy określonego aktu komunikowania w celu nadania i odebrania właściwego sensu komunikatu muszą, co się wydaje paradoksem, ten sens uzgodnić, zaczyna więc pragmatyka obejmować także stosunki między uczestnikami aktu komunikowania, przekracza granice socjologii, co widać na takim schemacie:



Nie trzeba specjalnie uzasadniać, że podstawą stosunków społecznych jest także język, wobec czego część problematyki pragmatycznej zagospodarowała socjolingwistyka<sup>16</sup>.

Ida Kurcz traktuje (za C. Morrisem) pragmatykę jako „...dziedzinę należącą tradycyjnie do psychologii”<sup>17</sup>. Przyczyną takiego stanu rzeczy byłaby „...relacja wyrażania osoby używającej znaku przez tenże znak”, który oprócz właściwości semantycznych może wyrażać cechy jego użytkownika (np. płeć, stany emocjonalne, poglądy)<sup>18</sup>. Kolejnym obszarem zainteresowań pragmatyki byłaby więc psychologia, co w odniesieniu do językoznawstwa przejawia się w rozwoju

<sup>15</sup> Antoni Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, wyd. II, Wrocław... 1990, s. 60.

<sup>16</sup> K. Polański, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, op. cit.

<sup>17</sup> I. Kurcz, *Psycholingwistyka*, Warszawa 1976, s. 22.

<sup>18</sup> Ibidem.

psycholingwistyki. Psycholingwistyka i socjolingwistyka są zresztą uznawane za pierwsze interdyscyplinarne dziedziny w obrębie pragmatyki językoznawczej<sup>19</sup>.

Komunikacyjne rozumienie pragmatyki można uzupełnić podejściem epistemologicznym, w którym do pewnego stopnia zaciera się jej „czysty” sens, gdyż nie chodzi tu już o zwykłe relacje między znakami a ich użytkownikami, nie tylko o rozumienie i stosowanie znaków i struktur językowych, lecz przede wszystkim o sposób widzenia i interpretowania rzeczywistości w dużej mierze narzucony przez język.

Językoznawcy nabrali świadomości, że język to nie tylko struktura, ale że każdy użytkownik konstruuje swą wiedzę o świecie w sposób indywidualny niekoniecznie odpowiadający rzeczywistemu obrazowi świata<sup>20</sup>. Wydaje się jednak, że ten nurt jest najbardziej odległy od ujęć normatywnych.

Dociekania socjolingwistyczne doprowadziły w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku do dyskusji na temat założeń polityki językowej, nad możliwościami oddziaływania na społeczne funkcje języka i ewentualnymi sposobami kierowania jego rozwojem; pojawiła się też problematyka grzeczności językowej<sup>21</sup>. Nie ulega wątpliwości, że te zagadnienia funkcjonują w obrębie pragmatyki. Formułowano też kilkakrotnie założenia polskiej polityki językowej<sup>22</sup>, a jej syntetyczny opis znajdziemy w książce W. Lubasia *Polityka językowa*, Opole 2009. Trudno tutaj nawet w skrócie mówić o założeniach tej polityki, warto jednak zwrócić uwagę na dwa ustalenia zawarte w uchwale końcowej konferencji *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI w.*<sup>23</sup>. Pierwsze z nich dotyczy szkoły:

...wyniki kształcenia językowego w szkołach są z roku na rok gorsze; w związku z tym należałoby podjąć odpowiednie kroki, by w ramach przedmiotu „Język polski” nauce o języku i wyrabianiu sprawności w komunikacji językowej zapewnić mocniejszą pozycję wobec nauki o literaturze i kulturze<sup>24</sup>;

drugie – środków masowego przekazu:

Publiczna radiofonia i telewizja nie tylko nie wypełniają w zadowalającym stopniu ustawowych obowiązków dbałości o poprawność języka swoich programów, przeciwdziałania jego wulgaryzacji i upowszechniania wiedzy o języku polskim, ale same się przyczyniają do upowszechniania rażących błędów językowych (...) i wulgaryzmów<sup>25</sup>.

---

<sup>19</sup> E. Pachocińska, op. cit., s. 101.

<sup>20</sup> E. Pachocińska, op. cit., s. 104.

<sup>21</sup> Por. M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce*, Warszawa 1999.

<sup>22</sup> Między innymi na konferencjach w Katowicach (1976 r.), w Kazimierzu Dolnym (1998 r.), w Kamieniu Śląskim (2004 r.), które zaowocowały odpowiednimi publikacjami: „Socjolingwistyka” I, 1977; *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. J. Mazur, Lublin 1999; *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005.

<sup>23</sup> Opublikowanej w: *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa...*, op. cit., s. 415-419.

<sup>24</sup> Op. cit., s. 418.

<sup>25</sup> Ibidem.

Ten sąd można rozszerzyć na wszystkie pozostałe media, a jego potwierdzenie znajdujemy m.in. w tomie *Polszczyzna publiczna początku XXI wieku*:

Szczególnie niepokojące wydają się dwa zjawiska: degradacja języka w szkołach oraz obniżanie się poziomu językowego w środkach masowego przekazu. Uczniowie posługują się polszczyzną często gorszą niż potoczna, zarówno w kontaktach z rówieśnikami, jak i w rozmowach z nauczycielami. Nauczyciele zaś nie zawsze dbają o poziom językowy wychowanków. Z kolei publiczne radio i telewizja – mimo deklarowanych chęci podnoszenia poziomu językowego dziennikarzy i upowszechniania poprawnej polszczyzny – podejmują działania wręcz w odwrotnym kierunku, polegające m.in. na likwidacji lub drastycznym skracaniu programów oświatowych. W publicznych środkach przekazu (tak jak w wielu sferach oficjalnych kontaktów językowych) obserwuje się współcześnie dominację polszczyzny potocznej. W początkowej fazie przemiany ustrojowej w Polsce język potoczny miał być rodzajem antidotum na zakłamaną język nowomowy, obecnie jednak ekspansja polszczyzny potocznej wynika nie z pobudek ideowych, ale z niestaranności językowej i swoistej „mody na luz”<sup>26</sup>.

Cytowane tutaj wypowiedzi wskazują, że mimo wielu teoretycznych ustaleń i zaleceń praktycznych poziom kultury języka pozostawia wiele do życzenia. Moim zdaniem przyczyną tego stanu rzeczy jest wielowątkowość lingwistyki normatywnej i jej zbyt rozległe traktowanie. Powoduje to, że użytkownik języka staje bezradny nie tylko wobec pragmatycznych zasad użycia języka, ale także wobec najprostszych zagadnień poprawnościowych.

Lingwistyka normatywna bardzo wyraźnie łączy się z pragmatyką na gruncie tzw. kultury (etyki) słowa, kształtującej się w polskim językoznawstwie głównie pod wpływem Jadwigi Puzyniny i wiąże się przede wszystkim z teorią aktów mowy, która w naszych warunkach dotyczy w zasadzie poprawnego użycia języka<sup>27</sup>, a więc z natury rzeczy od pewnego czasu staje się częścią językoznawstwa normatywnego. U podstaw takiego ujęcia legła sformułowana przez H.P. Gricea zasada kooperacji<sup>28</sup>, zgodnie z którą dialog powinien być wynikiem współdziałania, które powinno się opierać na czterech regułach: 1 – ilości informacji, 2 – jej jakości, 3 – relewancji, 4 – sposobu wypowiedzi. Są one powszechnie znane, dlatego nie ma potrzeby szczegółowej ich omawiania, ale też ciągle dyskutowane i rozwijane<sup>29</sup>. Włączenie do kultury języka zagadnień aksjologicznych i etycznych było naturalną reakcją na zjawisko tzw. nowomowy i zostało spowodowane sytuacją społeczno-polityczną<sup>30</sup>.

---

<sup>26</sup> A. Markowski, *Słowo wstępne*, (w:) *Polszczyzna publiczna początku XXI wieku*, red. E. Wolańska, Warszawa 2007, s. 8.

<sup>27</sup> K. Polański, *Pragmatyka (językowa)* (w:) *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, op. cit.

<sup>28</sup> H. P. Grice, *Logic and conversation* (w:) *Syntax and Semantics*, vol. 3, *Speech Acts*, New York, 1975.

<sup>29</sup> Niektóre aspekty tej dyskusji zostały omówione w: J. Puzynina, A. Pajdzińska, *Etyka słowa*, (w:) *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 35-45.

<sup>30</sup> Por. M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce*, Warszawa 1999, s. 72.

Puzynina proponowała wprowadzenie tych zagadnień do kultury słowa w czasach PRL-u, kiedy zagrażała nam nowomowa jako sposób manipulowania społeczeństwem i jako szerzący się styl komunikacji międzyludzkiej. Zdawało się wówczas, że w obrębie kultury słowa, a więc w obrębie myśli humanistycznej dotyczącej języka, można zawrzeć i przekazywać społeczeństwu treści, o które tu chodzi, przestrzegając przed zagrażającą manipulacją, przed agresją słowną – i nie tylko słowną<sup>31</sup>.

Według Robin Lakoff<sup>32</sup> reguły Grice'a da się sprowadzić do zasady jasności wyrażania, do której dodała ona jeszcze zasadę grzeczności uszczegółowioną przez Geoffrey'a N. Leecha<sup>33</sup> w postaci sześciu maksym: taktu, wielkoduszności, aprobaty, skromności, zgodności, sympatii. Na gruncie polskim zaowocowało to włączeniem w obręb lingwistyki normatywnej problematyki grzeczności językowej, ale o grzeczności i uprzejmości oraz o delikatności w komunikowaniu pisał już Zenon Klemensiewicz w artykule *Higiena językowego obcowania*<sup>34</sup>.

Założenia negatywnej i pozytywnej strategii grzeczności Penelope Brown i Stevena Levinsona wykorzystują J. Puzynina i A. Pajdzińska, rozpatrując je z punktu widzenia nadawcy i odbiorcy. Nadawca, według zasad „na nie”, nie powinien więc krzywdzić drugiego człowieka słowem, nie okłamywać i nie manipulować; wystrzegać się półprawd, pochlebstwa, demagogii i szantażu. Adresat zaś nie może unikać dialogu i nie podejmować go z uprzedzeniami; powinien jednocześnie być świadom możliwości okłamywania i manipulacji, powinien sobie zdawać sprawę z potencjalnych złych zamiarów nadawcy.

Zasady „na tak” każą z kolei nadawcy mówić tak, by uczestnicy dialogu mieli poczucie bezpieczeństwa i akceptacji; powinien on mówić prawdę, chyba że kłamstwo lub przemilczenie uzasadnia dobrem innych. Powinien też nadawca mówić z zachowaniem zasad poprawności, unikać snobizmu, bo to może irytować partnera lub wręcz utrudniać mu zrozumienie wypowiedzi.

Obowiązkiem odbiorcy zaś jest wykazanie się dobrą wolą i staranie o zrozumienie racji rozmówcy<sup>35</sup>. Według autorek są to podstawowe zasady etyki słowa „... związane z ogólnym (...) ideałem dobra indywidualnego i zbiorowego...”<sup>36</sup>. Są to jednocześnie zasady, które pozwalają włączyć interesujące nas zagadnienia w obręb problemów pragmatyczno-komunikacyjnych, o których wspominałem już wcześniej, z tą jednak różnicą, że ustaleniu podlega głównie sposób stosowania używanych wyrażen. Ważniejsza niż treść przekazu staje się postawa uczestników aktu

---

<sup>31</sup> J. Puzynina, A. Pajdzińska, *Etyka słowa (w:) O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 44.

<sup>32</sup> R. Lakoff, *What you can do with words: Politeness, pragmatics and performatives (w:) Proceedings of the Texas Conference on Performatives, Presuppositions and Implicatures*, ed. R. Rogers, R. Wall & J. Murphy, Arlington pp. 79–106, Arlington 1977.

<sup>33</sup> G. N. Leech, *Principles of Pragmatics*, London, 1983.

<sup>34</sup> „Język Polski” XLV, 1965, zesz.1, s.1-8.

<sup>35</sup> J. Puzynina, A. Pajdzińska, op. cit., s. 42. Por też: M. Bugajski, *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)* (w:) *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 95.

<sup>36</sup> Ibidem.

komunikacji. Mówimy zatem o stosownych zachowaniach komunikacyjnojęzykowych, czyli takich, które są zgodne z normami ustalonymi przez wspólnotę, i niestosownych – których wspólnota nie akceptuje. Dla uczestników aktu komunikacji ważna (a może najważniejsza) jest skuteczność komunikowania. Jak wiadomo, nie zawsze idzie ona w parze ze stosownością. Skuteczność ze stosownością łączy się na gruncie kompetencji. Można powiedzieć, że kompetencja komunikacyjna to umiejętność komunikowania skutecznego i stosownego<sup>37</sup>.

Wspomniana już grzeczność językowa jest definiowana jako zbiór zachowań językowych regulowanych jednocześnie poprzez normy językowe i normy obyczajowe<sup>38</sup>. W tym pojęciu mieści się też etykieta językowa, czyli zbiór regulowanych normami zachowań grzecznościowych w różnych sytuacjach pragmatycznych<sup>39</sup>.

Polska etykieta językowa jest wyrazem aprobowanego społecznie modelu grzeczności, na który składają się dwie podstawowe normy:

- 1) okazywanie szacunku partnerowi dialogu (...) z jednoczesnym umniejszaniem roli własnej osoby;
- 2) przejawianie zainteresowania sprawami ważnymi dla partnera oraz jego najbliższej rodziny...<sup>40</sup>.

Pierwsza z tych norm wyraźnie realizuje Grice'owską zasadę kooperacji, jednak szacunek to pojęcie nieostre, mające takie synonimy, jak: cześć, poszanowanie, poważanie, uznanie. Można je zdefiniować jako zasadę poszanowania ludzkiej godności wyznaczającą ramy społecznego obcowania jednostki i grup socjalnych. Funkcjonowałyby więc na pograniczu etyki, socjologii i lingwistyki normatywnej i do pewnego stopnia sytuowałyby problematykę grzeczności językowej w opozycji do etyki słowa, o czym świadczą między innymi takie wypowiedzi:

Grzeczność pozostaje w zasięgu instrumentalnego traktowania języka, może być i interesowna, i zakłamana, nie opiera się na normach moralnych, różniących się od norm obyczajowych<sup>41</sup>.

Nie można jednak nie dostrzegać tego, że generalnie etykieta (w tym etykieta językowa) wypływa z głębszych (tj. moralnych) potrzeb człowieka i w związku z tym powinna mieć swoje miejsce wśród wartości absolutnych (aksjologicznych)<sup>42</sup>.

Normy grzeczności wg. J. Puzyniny

(...) w odróżnieniu od moralnych nakazują różne formy zachowania po to, aby ktoś **sądził**, że ktoś drugi jest mu przyjazny, że go aprobuje itp. Podczas gdy normy moralne nakazują **rzeczywistą** życzliwość wobec innych ludzi i ich aprobowanie. Tak więc uprzejmość, grzeczność może być wyrazem norm szacunku i życzliwości, może też być wyrazem zakłamania...<sup>43</sup>.

W 1986 r. Janusz Anusiewicz pisał:

Teoria poprawności językowej, o ile ma zostać utrzymana jako odrębna dyscyplina, powinna poszerzyć

<sup>37</sup> S. P. Morreale, B. H. Spitzberg, J. K. Barge, *Komunikacja między ludźmi*, Warszawa 2007, s. 30.

<sup>38</sup> Por. Małgorzata Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce, 2000, s. 5.

<sup>39</sup> Por.: Małgorzata Marcjanik, *Etykieta językowa* (w:) *Współczesny język polski*, op. cit., s. 271.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> J. Puzynina, *Jeszcze raz o kulturze języka*, s. 4, [www.etykaslowa.pl](http://www.etykaslowa.pl).

<sup>42</sup> Małgorzata Marcjanik, *Miejsce etykiety językowej wśród wartości. Uwagi ogólne* (w:) *Język a kultura* t. 3, *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina i J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 64-65.

<sup>43</sup> J. Puzynina, A. Pajdzińska, op. cit., s. 40.



dziedzinę swoich zainteresowań (...) powinna się zająć wszelkimi informacjami o uczestnikach aktu komunikacji, np. umieć sobie zdawać sprawę z tego, że odbiorca musi mieć jakąś wiedzę o nadawcy: o jego wiedzy o świecie, o jego światopoglądzie, systemie uznawanych wartości, nawykach, przyzwyczajeniach, znać wszelkie konwencje komunikacyjne, pragmatyczne, mieć z nim kulturowo coś wspólnego – czyli mieć jakąś kompetencje pragmatyczną, aby móc właściwie i poprawnie zinterpretować tekst (...) taka sama kompetencja niezbędna jest również nadawcy po to, aby osiągnąć spełnienie aktu komunikacji, którego jest animatorem<sup>44</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że dziedzina zainteresowań językoznawstwa normatywnego nieustannie się poszerza i w jakimś stopniu uwzględnia wymienione wyżej czynniki. Wypada jednak zauważyć, że takie maksymalistyczne nastawienie musi powodować pewien chaos chociażby z tego powodu, że niemożliwe się staje sprecyzowanie jej przedmiotu, trudna staje się również jego społeczna transmisja, a w szczególności przełożenie na poziom szkolny<sup>45</sup>.

Wydaje się, że w dyskursie między językoznawcami a uczestnikami poszczególnych grup społecznych nie tylko nienaruszana, ale wręcz pomijana jest zasada kooperacji. Często mówimy po prostu w próżnię, postulaty normatywne nie mają społecznego odzewu. Wynika to między innymi z nieprzestrzegania kilku maksym konwersacyjnych. Pierwsza z nich to maksyma ilości: mamy do czynienia z nadmiarem informacji – w obręb normatywistyki włączamy coraz to nowe obszary, jak choćby omawianą tutaj problematykę pragmalingwistyczną, które daleko wykraczają poza obręb tradycyjnie rozumianego językoznawstwa. Wiąże się to z maksymą jakości, w dyskursie pojawiają się sądy nieustabilizowane, co do których sami językoznawcy mają wątpliwości, oraz z maksymą stosunku: użytkownik języka otrzymuje wiele informacji nierelevantnych, a ponieważ nie ma dostatecznego przygotowania językoznawczego, gubi się w ich nadmiarze. Wiele informacji staje się niezrozumiałych, co narusza z kolei maksymę sposobu. Inaczej mówiąc, obserwując dyskurs w interesującej nas dziedzinie, łatwo zauważyć brak porozumienia między użytkownikami języka a językoznawcami<sup>46</sup>.

Zgadniają się językoznawcy ze stwierdzeniem, że nie należy sprowadzać kontaktów językowych tylko do „...do formy i jej relacji wobec treści”<sup>47</sup>, ale wobec tego pojawia się pytanie, jakie zagadnienia włączać w obręb lingwistyki normatywnej i na które z nich zwracać szczególną uwagę w praktycznej działalności kulturalnojęzykowej, co musi się wiązać z rozpoznaniem potrzeb użytkowników języka, a w tej dziedzinie nie prowadzi się dokładniejszych badań.

Wąsko rozumiana kultura języka obejmuje zagadnienia poprawności i sprawności językowej,

---

<sup>44</sup> J. Anusiewicz, *Pragmatyka lingwistyczna a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 1986, zesz. 9-10, s. (612-624), 621.

<sup>45</sup> Pisałem o tym w: *Co powinni wiedzieć o języku wykształceni Polacy? Wiedza o języku i kompetencje językowe uczniów*, red. Bernadetta Niesporek-Szamburska, Katowice 2012, s. 99-118.

<sup>46</sup> Pisałem o tym między innymi w: *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka* (w:) *Mowa rozświetlona myślą*, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 33-38.

<sup>47</sup> J. Puzynina, *Kultura języka* (w:) *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 56.

estetykę słowa wraz z problematyką grzeczności językowej<sup>48</sup>.

Doświadczenia dwudziestego wieku związane z manipulacją językową stosowaną na niespotykaną uprzednio skalę, nakazują włączyć w obręb kultury języka także etykę słowa, a ściślej rzecz ujmując – etykę językowego porozumiewania się. Jest to cecha kontaktu językowego w każdym konkretnym akcie mowy<sup>49</sup>.

W szerszym ujęciu w jej obręb będą wchodzić także takie zewnętrzne zagadnienia, jak: genologiczne uwarunkowania wypowiedzi, świadomość i tożsamość językowa, społeczne funkcjonowanie języka (socjolingwistyka) i polityka językowa, a więc i egzystencja języków oraz kontakty między- i wewnątrzjęzykowe, problematyka kodyfikacyjna. Z zagadnień wewnątrzjęzykowych do najważniejszych będą należeć problemy związane z funkcjonalnymi cechami znaku językowego takimi, jak: wyrazistość, operatywność, emocjonalność, jednoznaczność – wieloznaczność i z ich wzajemnymi uwarunkowaniami<sup>50</sup>. Ze wspomnianą wcześniej poprawnością będzie się wiązać to, co nazywamy wiedzą o języku (systemie języka).

Nietrudno zauważyć, że spora część tej problematyki ma wyraźny związek z omawianymi wcześniej zagadnieniami pragmalingwistycznymi obejmującymi według Kazimierza Polańskiego „...takie aspekty użycia języka, jak komunikowanie, rozumienie, wyrażanie, motywacje psychologiczne mówiących, uwarunkowania społeczne komunikacji językowej”<sup>51</sup>. Tak więc językoznawstwo normatywne obejmuje rozległy obszar zagadnień od budowy systemu gramatycznego po problematykę komunikacji społecznej. Jednocześnie pozostaje w związkach z filozofią języka i filozofią człowieka, nie ma jednak wyraźnie zarysowanych granic.

Lingwistyka normatywna poszukuje odpowiedzi na pytania, jaki powinien być język i jakie powinny być formułowane w nim teksty. Dotyczą one możliwości oddziaływania na język i zasad kształtowania wypowiedzi<sup>52</sup>. Powinna też umożliwić odpowiedź na pytanie, jak mówić (pisać). Odpowiedź na to pytanie jest pozornie prosta: mówić należy dobrze, a jeśli weźmiemy pod uwagę wspomniane wcześniej składniki kultury języka, to da się stwierdzić, że mówić należy poprawnie, sprawnie, estetycznie i grzecznie. W szeregu tych określeń nie mieści się jednak moim zdaniem etyka, ponieważ trudno uznać, że powinniśmy mówić etycznie (moralnie). Inaczej rzecz ujmując, etyka językowego porozumiewania się jest cechą kontaktu językowego i jako taka w niewielkim stopniu może być przedmiotem dociekań językoznawcy. Nie ma on bowiem ani narzędzi, ani uprawnień, by oceniać czy komunikat jest przekazywany „w sposób uczciwy, rzetelny i przyjazny

---

<sup>48</sup> Por. na ten temat: A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005. Tu rozdz. *Składniki kultury języka*, s. 18-19.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>50</sup> Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 140-152.

<sup>51</sup> *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, op. cit.

<sup>52</sup> Pisałem o tym w książce *Językoznawstwo normatywne*, op. cit.

dla odbiorcy”<sup>53</sup>.

Na marginesie warto zauważyć, że każdy z wymienionych tu elementów obrósł obszerną literaturą, a dyskutuje się nad nimi od kilku wieków. Tak więc na przykład o dobrej mowie czytamy już w wierszu Słoty *O chlebowym stole* z przełomu XIV i XV wieku, natomiast o kulturze języka mówi już Łukasz Górnicki, włączając w jej obręb czynną i bierną sprawność stylistyczno-językową<sup>54</sup>. Wykłada też w *Dworzaninie* swoje „zasady grzeczności” i „reguły konwersacji”, które można uznać za podstawy etyki słowa.

Nad to mój Dworzanin (...) niechaj ostrożnie mowi, aby miasto zatrefnowania nie obraził, abo chcąc k smaku co powiedzieć, aby nie trefił w bolące miejsce. Zasię niech nie będzie ociętny, sporny, swarliwy, jako niektórzy, co sobie żadnej rzeczy barziej nie upodobali, jako sie ludziom przykrzyć (...), a niechaj kto jako chce jasną prawdę powie, tedy oni każdemu spór trzymają, a przeciwko prawdzie mówią; ktemu niechaj dworzanin leda czego nic mówi, niechaj sobie proznej sławy nic czyni, niech sie nie chwali, prawda w uściech niechaj zawdy będzie, nie kłam, ani pochlebstwo<sup>55</sup>.

Centralnym pojęciem językoznawstwa normatywnego jest (i powinna być) norma językowa. Jest to stwierdzenie oczywiste, ale warto w nim położyć nacisk na przymiotnik „językowa”, gdyż przynajmniej w pewnym stopniu pozwala on na wyznaczenie granic interesującej nas dyscypliny. Przypomnijmy, że normę w tym rozumieniu traktuje się jako zbiór akceptowanych przez wspólnotę komunikatywną (w skrajnym wypadku – wzorcowych) jednostek językowych oraz reguł ich łączenia. Tak rozumiana lingwistyka normatywna ograniczałaby się do wspomnianych wcześniej zagadnień poprawności, estetyki i grzeczności i częściowo także sprawności językowej, jednak takie wąskie jej traktowanie od dawna jest krytykowane<sup>56</sup> głównie z w związku z rozwojem pragmatyki, która między innymi postawiła sobie za cel badanie „...użycia języka, mechanizmów poznawczych pozwalających na interpretację wypowiedzi (...) badanie relacji między językiem, poznaniem i komunikacją, zakładając, że język pełni funkcję społeczną i poznawczą”<sup>57</sup>. Wiąże się to w dużym stopniu z zagadnieniami społecznych zadań językoznawstwa i funkcji języka, które wg Antoniego Furdala wynikają „...nie tylko z metodologii lingwistycznej lecz też z postaw interpretacyjnych właściwych całej humanistyce”<sup>58</sup>.

Uważam, że między metodologią lingwistyczną a postawami interpretacyjnymi istnieje nasilający się konflikt, który wyraźnie jest widoczny na pograniczu lingwistyki normatywnej i pragmatyki. Stopniowe poszerzanie granic lingwistyki powoduje, że zwiększa się dystans między

---

<sup>53</sup> Por. A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria zagadnienia leksykalne*. Warszawa 2005, s. 19.

<sup>54</sup> Pisałem o tym w: *Od Słoty do Górnickiego (O kształtowaniu się polskiej świadomości językowej)* (w:) *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 63-99.

<sup>55</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566, s. 36. Tekst z Polskiej Biblioteki Internetowej, [www.pbi.edu.pl](http://www.pbi.edu.pl).

<sup>56</sup> Najbardziej radykalne stanowisko w tej materii zajął J. Anusiewicz w cytowanym wcześniej artykule *Pragmatyka lingwistyczna a kultura języka*.

<sup>57</sup> E. Pachocińska, *Problemy...*, op. cit., s.115.

<sup>58</sup> A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte – dziś*, Biuletyn PTJ, zes. LXVII, s. 292.

teorią kultury języka a praktyką komunikacyjnojęzykową oraz zwiększają się różnice między normą wzorcową a użytkową i mimo wysiłków popularyzatorskich poszczególnych badaczy stopniowo tracimy wpływ na stan kultury języka.

### Streszczenie

Podjęcie tematu jest uzasadnione głównie niezadowolającym stanem kultury języka, na który zwracają uwagę i językoznawcy, i użytkownicy polszczyzny. Obserwacja dokonań pragmatyki i lingwistyki normatywnej prowadzi do wniosku, że pod wpływem dociekań pragmatycznych rozszerzają się granice językoznawstwa, w tym granice teorii kultury języka, które dzisiaj trudno sprecyzować. Z tego powodu, jak wynika z badań, stan kompetencji komunikacyjnojęzykowej pozostawia wiele do życzenia, co jest szczególnie widoczne w mediach i na poziomie szkolnym. Artykuł ma charakter teoretyczny, stanowi przegląd osiągnięć pragmatyki i ich wpływu na językoznawstwo normatywne.